NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok VI. Nowemiasto, dnia 2 marca 1929 Nr. 8

Na Niedzielę III. Postu.

EWANGELJA

napisana u św. Mateusza w rozdz. IV. w. 1—11.

W on czas: Wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: Przez Belzebuba, książę czartowskiego, wyrzuca czarty. A drudzy, kusząc, domagali się znaku od niego z nieba. A on, skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo, przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeźliż i szatan rozdzielon jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? Gdy powiadacie, iż ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeśliż ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeźli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaiste na was przyszło Królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeźli mocniejszy nadeń, nadszedłszy, zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał, i korzyści jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy, mówi: Wrócę się do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, najduje go umieciony i ochędożony. Tedy idzie, bierze ze sobą siedmiu innych duchów, gorszych nad się, a wszedłszy, mieszkają tam. I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niźli pierwsze. I stało się, gdy to mówił: podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał. A on rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

LIST PASTERSKI
na post 1929 r.

(Dokończenie).

„Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest" (I. Kor. 13. 4). Jak dobry anioł towarzyszy nieśmiałym krokom nawróconego. Nie zawstydza,

tylko przykrywa wady i przywary duszy. Z taktem i delikatnością postępuje, jak Zbawiciel z cudzołożnicą. Zachęca, dodaje odwagi, gwiazdę nadziei nieci przed oczami wątpiącego.

Miłość pociesza strapionych. Ogarnijcie spojrzeniem te rzesze znękanych, cierpiących, nieszczęśliwych, te tłumy wykolejonych. Prosza o posiłach, o współczucie, o zrozumienie, o słowo pociechy. Miłość cierpliwie wysłuchuje ich skarg, wygładza im z czoła zmarszczki, otuchę i siłę sączy w dusze. Miłość nie zmęczy się. Na tysiącu miejscach niestrudzenie się poświęca. „Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa" (I Kor. 13. 7)

Miłość oświeca, poucza nieumiejętnych. Służy radą, służy wiedzą. Różne przydzieliła Opatrzność ludziom losy. Jednym wypadło rozkazywać, drugim słuchać, jednym życie skromne, drugim dostatki. Są przedsiębiorcy, są pracodawcy. Gdzie miłości niema, będzie walka jednych przeciw drugim. „Miłość nie zazdrości" (I Kor. 13. 4). Ona szuka porozumienia, zgodnego współżycia.

A choć wszyscy równymi być nie mogą, wspólna jest wszystkim godność ludzka. Miłość nie nadyma się. Wychodzi na gościńce i ścieżki życia odszukać niskich i najniższych, by wyprowadzić ich na wyżyny godności ludzkiej. W zetknięciu się osobistem, w towarzystwach będzie się starała udzielić z jasnych skarbów ducha, nosić oświatę, pieścić w duszach i rozbudzać, co w nich drzemie pięknego, wzniosłego, szlachetnego. Nierówni wprawdzie stanem, ale równi godnością człowieczą, miłością złączeni, staną brat obok brata, człowiek obok człowieka, wszyscy równe dzieci Boże.

Miłość umie wreszcie modlić się za bliźniego. Błagalną swą do Boga modlitwą obejmuje sprawy i troski całej ludzkości. Jej modlitwa nie jest ciasną, samolubną, o sobie tylko pamiętającą. Nie szuka swego. Pomóc pragnie każdej duszy, pielgrzymującej do Boga, zapominając o sobie na wzór św. Pawła, który gotów był sam utracić Chrystusa, byle uratować braci. W wielkiej rodzinie Bożej wyręcza brat brata, wstawia się za niego u Boga, przejmuje krzyże i kary jemu przeznaczone. Jak piorun przebiega świat od wschodu do zachodu, tak modlitwa miłości sięga od krańca świata do krańca, nikogo nie wyłączając. Modli się za władze kościelne i świeckie, za papieży i biskupów, za głowy państwa i podwładnych, za rodaków i obcych, chrześcijan i pogan. Od kolebki do grobu towarzyszy braciom, modląc się i poświęcając.

Nawet nad grobem się nie zatrzymuje. Bo i rodzina Boża, królestwo Kościoła nie zamyka się w granicach ziemi. Wybiega hen, do wyżyn niebieskich, gdzie Święci, Kościół triumfujący, w wiecznej chwale złączeni są z Bogiem, zstępuje do czyśca, do Kościoła cierpiącego, gdzie dusze zmarłych wyglądają chwili ujrzenia Boga na zawsze, tej chwili, gdy „otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani skargi, boleści więcej nie będzie" (Objaw. 21. 4). Miłość bliźniego nie opuści tych dusz cierpiących, stara się skrócić im chwile czekania, modlitwę i umartwienia swoje położy na wadze sprawiedliwości Bożej, by jaknajrychlej się zrównały

szała przewinień i szała pokuty. Szczególnie we Mszy św., gdy Chrystus ofiarę swą za ludzkość odnawia na ołtarzu, kto z duszami w czyśćcu wspólczuje, zanosić będzie wspólnie z kapłanem ciało i krew ofiarną Chrystusa Ojcu niebieskiemu z pokorną modlitwą: „Wspomnij też Panie na sługi i służebnice Twoje, którzy nas poprzedzili, znaczeni znamieniem wiary i śpią teraz snem pokoju! Błagamy Cię, o Panie, daj w miłosierdziu Twojem tym duszom, jako też wszystkim w Chrystusie odpoczywającym, miejsce ochłody, światłości i pokoju!"

Tak to poznaliście, kochani Diecezjanie, ogromną doniosłość miłości bliźniego w życiu jednostki, społeczeństwa i Kościoła. Płynie z odwiecznych źródeł Boskiej istoty, bo Bóg jest miłością. Miljony ludzi, przez Boga stworzeni, wołają codzień do Niego: „Ojcze nasz". W Bogu, w ich wspólnym Ojcu, łączą się te miljony w jedną wielką rodzinę, której najwyższem prawem jest miłość. Zesłał Ojciec Syna, którego życie całe nieprzerwanym przejawem jest miłości. Przykazanie miłości zostawia ludziom jako ostatnią swoją wolę. Kto tej woli nie zachowuje, nie może być uczniem Chrystusowym. „Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli jedni ku drugim miłość mieć będziecie" (Jan 13. 35) Chrześcijaństwo jest więc religją miłości. Im więcej miłości, tem więcej chrześcijaństwa. Rośnie Królestwo Boże na ziemi w tej mierze, w której miłość rośnie w sercach chrześcijan. Jeżeli Chrystus dziś nie króluje we wszystkich ludziach, którzy Go poznali, jeżeli Kościół dziś nie przyciąga do siebie niepowstrzymaną siłą całego świata, czyż nie dlatego, że uczniom Chrystusowym nie dostaje tej mocy miłowania, która z nich promieniować winna?

Niech więc rośnie miłość w sercach Waszych, a przez Waszą miłość niech przyjdzie i rośnie Królestwo Boże na ziemi!

„Pokój niech będzie braciom i miłość z wiarą od Boga Ojca i Pana Jezusa Chrystusa. Łaska ze wszystkimi, którzy miłują Pana naszego Jezusa Chrystusa w niezmiennej wierności. Amen" (Efez. 6. 23 24).

Dan w Pelplinie, dnia 25 stycznia 1929 r.

Stanisław Wojciech, Biskup Chełmiński.

Książęta Kościoła Rzymskiego.

Przed kilku dniami doniosły depesze o zgonie kardynała Medjolanu Tosi'ego. W ten sposób otwierzył się nowy wakans w świętem kolegjum, które składa się z 64 kardynałów. Z tej liczby 2 mianował papież Leon XIII, 18 Pius X, 17 Benedykt XV i 27 papież obecny, Pius XI. Z pośród nich 5 jest kardynałów biskupów, 50 kardynałów kapłanów i 9 kardynałów djakonów. Wszyscy kardynałowie biskupi są Włochami. Z kardynałów kapłanów jest Włochów 18, Francuzów 7, Hiszpanów 5, Amerykanów 4, Niemców 3, Polaków 2, Anglików 2, Austrjaków 2, oraz po jednym przedstawicielu Czechosłowacji, Brazylji, Belgji, Portugalji, Kanady, Holandji i Węgier. Kardynałów djakonów

jest 8 Włochów i 1 Niemiec. Jak z tego wynika, w kolegjum jest 31 Włochów i 33 nie Włochów, kardynałowie z poza Włoch stanowią tedy narazie większość. Poza Włochami najliczniej jest reprezentowana Francja (7), potem Hiszpanja (5), potem Stany Zjednoczone i Niemcy po 4 — dalej Polska, Anglja po 2 i wreszcie pozostające państwa po 1. — Kurja kardynałów składa się z 29 książąt Kościoła. Bezwzględną przewagę mają w tej kurji kardynałowie Włoch (23). — Wśród kardynałów jest 11 członków różnych zakonów, a więc 3 Dominikanów, 2 Benedyktynów, 1 Jezuita i t. d. Narodowościowo 3 Niemców, 2 Włochów, 1 Polak (kard. Hlond) z zakonu Salezjanów, oraz po jednym przedstawicielu Francji, Anglji, Kanady i Hiszpanji.

Ojciec Św. Pius XI był ongiś wielkim turystą alpejskim.

Jak wiadomo, najmilszą rozrywką Ojca św. Piusa XI., gdy piastował jeszcze skromne stanowisko bibljotekarza Ambroziany w Medjolanie, była alpinistyka.

Na wycieczkach więc w Alpy spędzał monsignor Achilles Ratti cały swój czas wakacyjny.

W czapce podróżniczej, naciśniętej na oczy, w ubraniu, przypominającem mundur wojskowy i z sutanną w plecaku, tak ciągnął przyszły papież w góry. A wszystkie te jego wycieczki były starannie przygotowane, przytem dokładna znajomość geologji była mu bardzo pomocną.

Słynne jest w rocznikach sportu górskiego wspięcie się monsignora Rattiego na szczyt Monte Rosa w 1889 r., pierwszy czyn tego rodzaju, dokonany od strony włoskiej. Raz tylko poprzednio próbowano dokonać tego, mianowicie w 1888 r., obaj jednak alpiniści, Marinelli i Imseng, którzy odważyli się na ten wysiłek, stracili życie podczas swej próby.

Sprawozdanie z wyprawy przyszłego papieża na szczyt Monte Rosa znajduje się w rocznikach włoskiego „Club Alpino", do którego członków zaliczał się też monsignor Ratti.

Trzy noce spędził wówczas pod gołem niebem dzielny alpinista z towarzyszem swym, Donem Grasellim, a jedną z tych nocy na wysokości 4.600 metrów. Don Graselli przybył do Zermath z tej wędrówki z odmrożonemi rękoma, niezmużony jednak i wciąż pełen zapału monsignor Ratti nie spędził i tej nocy w łożku, rozpoczął natychmiast wyprawę na szczyt Monte Cervino.

Podczas zaś wakacji następnego roku wspiął się na szczyt Mont Blanc.

Kościół z jednego drzewa.

W Sancta Roza, miasteczku kalifornijskiem, zbudowano mały kościół, na który wystarczył budulec z jednego drzewa mamutowego. Kościół ma 30 metrów długości, 20 metrów szerokości i ma wieżę 30 metrową. Na budowę jego zużyto tylko trzy czwarte drzewa, a z reszty mają zamiar zbudować probostwo. Olbrzym ten rósł z pewnością tysiące lat.